



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa polskiego.

UNIFIKACJA ORGANIZACJI PSZCZELARSKICH NA TERENIE CAŁEJ POLSKI.

Dnia 11 kwietnia r. b. — na zaproszenie Centralnych Organizacji rolniczych w Warszawie — odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja, celem ustalenia programu pracy pszczelarskiej na całą Polskę. Naradę zainicjowano z tego powodu, ponieważ w dotychczasowym stanie rzeczy poczynania wielu organizacji rolniczych w zakresie pszczelarstwa nie mogły być skoordynowane — dla braku wspólnego ciała reprezentacyjnego, a do Związku Naczelny nie należały wszystkie zrzeszenia pszczelnicze, w ostatnich zaś czasach niektóre nawet zaczęły odpadać.

Na zebranie to zjechali się licznie najwybitniejsi działacze pszczelarscy niemal ze wszystkich zakątków Polski, jak: z centralnych województw Kongresówki, Wileńszczyzny, Białostockiego, Wołynia, Małopolski, Poznańskiego i Pomorza. Prócz przedstawicieli organizacji pszczelniczych (Związki: Naczelny, Małopolski, Wielkopolski, Pomorski, Wołyński, organizacje pszczelarskie: Białostocka i Wileńska) wzięli udział również reprezentanci organizacji rolniczych, spółdzielni pszczelarskich, jakoteż przedstawiciele władz rządowych, duchowieństwa i inni.

Zjazd ten był zainicjowany przez Centralne Organizacje rolnicze w Warszawie w tym celu, aby — ze względu

na dokonanie unifikacji zrzeszeń rolniczych — ustalić program pracy pszczelarskiej, opartej o działalność wszystkich organizacji rolniczych w Polsce.

Główny referat na Zebraniu wygłosił p. insp. Błaszczuk, korreferat zaś insp. L. Weber.

Tezy obydwóch referatów zostały przyjęte prawie jednogłośnie; ze względu na brak miejsca przytoczymy je w następnym numerze.

Jako oficjalny organ pszczelarski nowo powstałej organizacji pszczelarskiej na całą Polskę uznano *Bartnik Postępomy*, posiadający najwięcej czytelników.

Oto, jak wygląda struktura organizacji pszczelarskiej: najniższą komórkę tworzą po wsiach „Koła Pszczelarskie“. Przy centralnych organizacjach rolniczych (Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Łuck, Wilno, Toruń i t. d.) tworzą się „Fachowe Komisje pszczelarskie“, jako organy programotwórcze; organami wykonawczymi tych Komisji są Wydziały pszczelarskie z inspektorami i instruktorami, zaś najwyższą w Państwie instancją w sprawach pszczelarskich jest „Sekcja Pszczelarska“ przy Towarzystwie Zootechnicznem w Warszawie.

Centralnym Związkiem organizacji

roln., jakoteż — przedewszystkiem — Ministerstwu Rolnictwa należy zawdzięczać, że nareszcie praca w zakresie pszczelarstwa weźmie obrót poważny i znajdzie się pod należytą opieką i kontrolą organizacyj rolniczych. Jest to najrozumniejsze rozwiązanie sprawy naszej, bo nareszcie ustaną tarcia wewnętrzne i niezadowolenia, jakie miały miejsce — niestety — w dotychczasowym stanie rzeczy. Reprezentacyjne ciała pszczelarskie będą miały silne oparcie o poważne organizacje rolnicze i wydatną pomoc ze strony czynników rządowych (kreowanie inspektoratów i instruktoratów pszczelarskich, zakładanie stacyj doświadczalnych i t. p.).

Bartnik Postępowy, jako organ najwyższej instancji pszczelarskiej w Pol-

sce, będzie musiał być rozszerzony co do swej objętości, aby mógł sprostać zaszczytnemu zadaniu, jakie na niego nałożono.

Bardzo wielką zasługę w ujednostajnieniu naszej pracy pszczelarskiej położył p. Błażczyk, który rzecz całą opracował w porozumieniu z organizacjami rolniczymi i z Ministerstwem Rolnictwa; tezy jego referatu zostały przyjęte prawie jednomyślnie.

Teraz praca nasza będzie mogła zająć do najdalszych zakątków naszych wiosek, a przy związanej i harmonijnej współpracy z miejscowymi Kółkami Rolniczymi osiągniemy prędy nasze zamierzenia.

Komitet redakcyjny.

BUDOWA CIEPŁEGO ULA ZWIĄZKOWEGO

Stanisław Kazimierz Bergman

W pasiekach spotykamy 4 typy ula związkowego:

1) Ul, zbliżony w sposobie wykonania do amerykańskiego ula Root'a, jest prototypem ula związkowego. Odznacza się prymitywnością budowy i taniością.

2) Ul półciepły, którego ściany: przednia i tylna, są futrowane; boki natomiast posiadają ściany pojedyncze, chronione w zimie matami ruchomymi.

3) Ul związkowy, składany, konstrukcji red. L. Webera, posiada bardzo celowe urządzenie, pozwalające na użycie nadstawki, jako ściany podwójnej, zastępujące futrowanie.

4) Typ czwarty, to ul, wyposażony z czterech boków w ściany podwójne, w dno futrowane i powałę, zabezpieczoną przed zimnem; jest to typ najcieplejszy, lecz najcięższy i najkosztowniejszy.

Typ pierwszy, o niefutrowanych ścianach, może mieć zastosowanie w dużych pasiekach przemysłowych, posiadających odpowiednie stebniki na

zimą; również w okolicach, mających klimat względnie łagodny, posiadających ciepłe i niekapryśne wiosny, pożytek zaś letni lub późny.

Typ drugi jest przystosowany do klimatu środkowo-europejskiego, specjalnie zaś do okolic, mających pożytek późny, jak np. wschodnie rubieże Polski, gdzie uprawiają dużo hreczki. W okolicach o klimacie ostrym, o zimnej i kapryśnej wiosnie, o pożytku bardzo wczesnym, ul ten wykazuje pewne niedomagania. Niedogodność polega na trudności zimowania pni silnych, obśiedzionych na 8-miu do 10-ciu ramkach (naturalnie mam tu na myśli zimowlę na toczku). W okolicach, gdzie główne zyski ciągnie się z wczesnego wiosennego pożytku, sztuczne doprowadzanie pni do siły przez wiosenne podkarmianie okazuje się niewystarczającym, bo po pierwsze: siłę wyprodukujemy zbyt późno, powtóre: przy wczesnym podsycaniu ryzykuje się zbyt wiele i niejednokrotnie traci się więcej, niż się zyskuje. Dla uniknięcia strat

i zupełnie pewnego wykorzystania pożytku wiosennego, jest się zmuszonym do przeprowadzania intensywnego podsycańca jesiennego, które prowadzi do wytworzenia wielkiej siły na okres zimowy, składającej się z młodej muchy, która świetnie przetrzymuje i z której pracy będziemy korzystać w pierwszych trzech, czy czterech, najniepewniejszych tygodniach wiosny. Reszty dokona wiosenne podsycańca spekulacyjne; warunkiem dobrej gospodarki staje się zatem zimowanie pni możliwie najsilniejszych.

W ulach o pojedynczych ścianach bocznych redukujemy z konieczności liczbę ramek przez dodanie dwu mat, *eo ipso* wywodząc z zimy pnie o sile średniej. Również na wiosnę pień wymaga ciepła i dobrego opakowania, przyczem napotyka na trudności rozwoju w szybkim tempie, albowiem w tym czasie pnia nie można jeszcze pozbawiać mat. Posiada to szczególne znaczenie dla okolic podgórskich o niezwykle chłodnej wiosnie.

Typ trzeci (red. L. Webera) jest typem pośrednim, lekkim i dostatecznie ciepłym do zimowli. Typ ten, dla swej wygodnej a pojedynczej i taniej konstrukcji, może być używany zarówno do zimowli na tocisku, jak i w stebniku. Badania stacyj doświadczalnych niemieckich wykazały, iż pnie, zimujące w stebniku, w ulach o ścianach podwójnych, zimują znacznie lepiej, niż w ulach o ścianach pojedynczych. Typ ula red. L. Webera wykazuje wielkie zalety, posiada bowiem na lato ściany pojedyncze, na wiosnę zaś, po miodobranii i w czasie zimowli, ściany podwójne, utworzone przez usunięcie odwróconej nadstawki do wnętrza gniazda.

Dla okolic górskich lub o bardzo wczesnym pożytku wiosennym staje się koniecznością budowanie uli ciepłych o czterech ścianach futrowanych lub uli słomianych. Większość pszczelarzy odnosi się z nieufnością do słomy, jako materiału budowlanego, góry zaś nie obfitują w słomę, czyniąc ul słomiany droższym i trudniejszym do wykonania.

Dla amatorów ula drewnianego podaję sposób budowy ula związkowego o czterech ścianach futrowanych.

Ogólna charakterystyka ula.

Ul, opisany poniżej, należy do kategorii „leżaków“, o ramce szerokiej a niskiej. Wymiary ramki 435 × 250 mm., zatem o 5 cm. niższej od ramki Dadant-Blatt'a (435 × 300 mm.).

Ul związkowy składa się: 1) z gniazda czyli zarodni, stanowiącej ul właściwy, w którym rodzina pszczoła rozmnaża się i w którym zimuje; 2) z nadstawki, która od wiosny do jesieni — zależnie od rodzaju gospodarki — będzie miała przeznaczenie następujące: a) w gospodarce „miodowo-rojowej“ będzie gniazdem roja sztucznego; b) w gospodarce z systemem „przewieszania ramek“ będzie miodnią czyli magazynem.

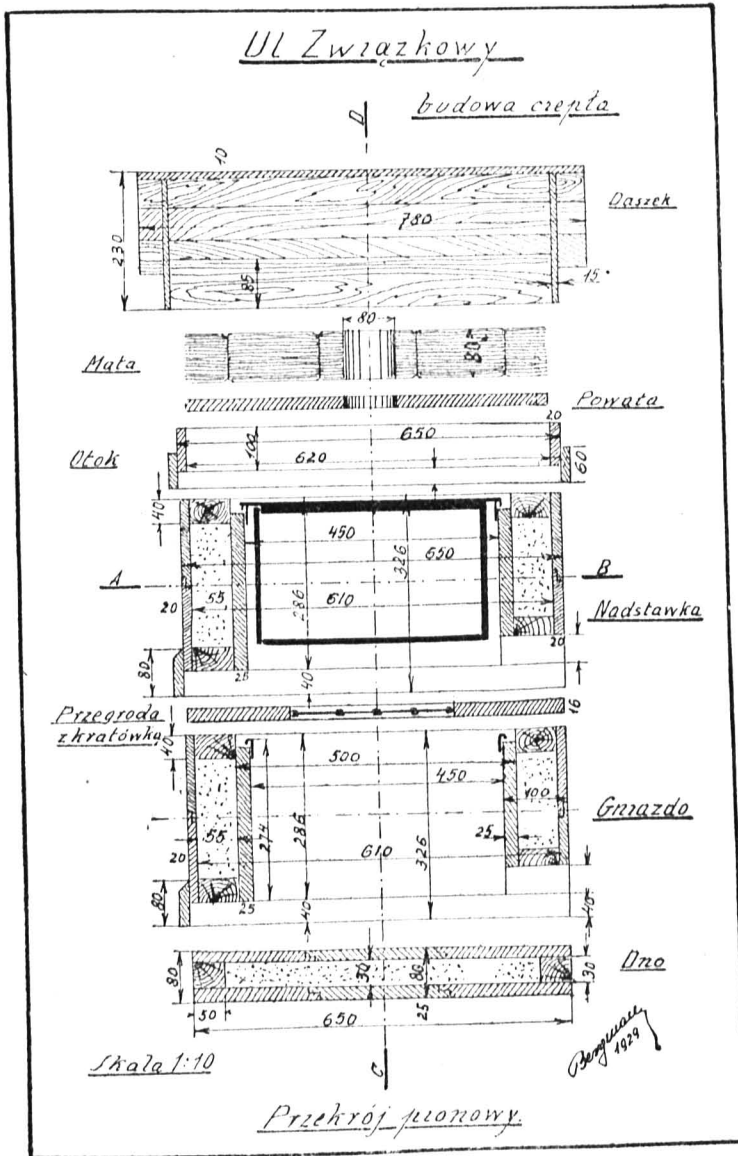
Tak gniazdo, jak i nadstawka, są zaopatrzone w 10 ramek jednolitych wymiarów 435 × 250 mm. o liczbie ogólnej 20 sztuk.

Wymiary zasadnicze:

	długość:	szerokość:	wysokość:
gniazdo . .	450 mm.	400 mm.	286 mm.
nadstawka 450	”	400	”
		286	”

Materiał. Najlepszym materiałem do budowy ula — poza słomą — jest drzewo; do tego celu używamy dobrze wysuszonych desek z drzewa miękkiego, przeważnie iglastych, a więc: jodły, modrzewia, świerka, ewentualnie sosny, lecz nie smolnej. Materiał z drzew gęstych i twardych nie nadaje się do budowy uli z powodu dużego ciężaru; z drugiej zaś strony, będąc dobrym przewodnikiem ciepła, nie zapewnia go ulowi. Deski przed użyciem należy dobrze wysuszyć, w przeciwnym razie ul będzie się paczył, a w jego ścianach powstaną liczne szpary.

Gniazdo. Wnętrze gniazda jest prostokątne 450 × 400 mm., ograniczone 4-ma deskami, grubymi na 25 mm., tworzącymi wewnętrzne ściany ula. Rozróżniamy ściany: przednią, tylną oraz dwie boczne. W budowie ula przyjmujemy za zasadę przybijanie ścian



bocznych do ścian: przedniej i tylnej. Z tego względu wszystkie deski ścian bocznych — poza długością właściwą — będą dłuższe o grubość desek przednich i tylnych.

Ściany wewnętrzne, przednia i tylna, posiadają następujące wymiary: długość 400 mm., wysokość 286 mm., w grubości 25 mm. Ściana przednia posiada w dolnej swej części wycięcie na wkładkę z otworem wylotowym, będącą równocześnie mostkiem. Wy-

cięcie to wynosi 400 mm. na długość i 27 mm. na wysokość; zatem ściana przednia jest niższą od tylnej o 27 mm., a jej wysokość wyniesie tylko 259 mm. Dwie ściany boczne są długie 500 mm., wysokie 286 mm., długie 25 mm., nie różniąc się niczym od siebie. Ponieważ długość wnętrza gniazda wynosi 450 mm., przeto w wymiarze bocznych ścian przypadnie (500 mm.) po 25 mm. na miejsca ich zbitcia ze ścianą przednią i tylną.

W górnej krawędzi ścian: przedniej i tylnej wycinamy felce czyli zagłębienia, służące do wieszania ramek, lub robimy ściany niższe o 24 mm. i przybijamy wzdłuż brzegu odpowiedniej długości listwę blaszaną tak, by wystawała 12 mm. ponad krawędzie ścian. Odstęp między blachą a powalą ma wysokość również 12 mm. Dla nadania listwie większej siły, krawędź jej zaginamy (patrz rysunek). Wysokość ścian od dna po górną krawędź felcu blaszanego ma wynosić 274 mm. Felc blaszany jest dla laika łatwiejszy w wykonaniu, niżli wycinanie go w drzewie; poza tem posiada tę zaletę, że puszczoly nie mogą do niego przykitować ramek.

Składania ścian można dokonać na t. zw. cynki, jednak — ze względu na duży koszt i wkład pracy — nie poleca się tego sposobu. Najprostszym i najpewniejszym sposobem jest zbijanie gwoździami (półgontale) ścian bocznych do przedniej i tylnej.

Brusiki międzyscianowe. Dla uzyskania niezbednej próżni między ścianami przybijamy dookoła górnej i dolnej krawędzi ścian wewnętrznych brusiki z drzewa lekkiego, szerokie na 55 mm. (szerokość próżni), grube na 40 mm. Przybijamy je równo z brzegami ścian, początkowo przedni i tylny, następnie boczne. Jednego brusika górnego narazie nie przybijamy, gdyż tą luką dokonamy napełnienia materiałem izolacyjnym próżni ostatniej ściany.

Ściany zewnętrzne. Ściana przednia jest 560 mm. długą, 259 mm. wysoką i 20 mm. grubą; tylna 560 × 286 × 20 mm.; zaś dwie ściany boczne 650 × 286 × 20 mm. Ściany zewnętrzne dają się nie w całości, lecz z dwóch desek na zakładki, celem uniknięcia paczenia się desek, narazonych na stałe zmiany atmosferyczne.

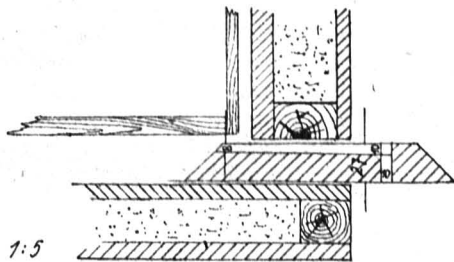
Próżnię między podwójnymi ścianami wypełnia się materiałem izolacyjnym, a więc: torfem, sieczką, wiórami tokarskimi, woliną lub mchem wysuszonym. Przestrzeń do wypełnienia wynosi 55 mm. Ul — po wypełnieniu próżni izolacją i po przybiciu

ścian zewnętrznych — przedstawia się jak paka o ścianach podwójnych, bez dna i powały.

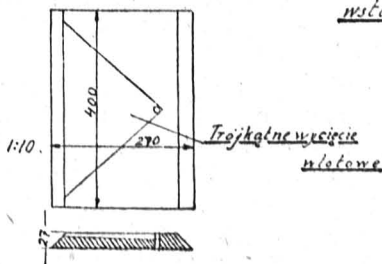
Listwy uszczelniające otaczają ul z trzech stron, t. j. tylnej i dwu bocznych, a mają za zadanie uszczelnienie i umocowanie dna ruchomego. Wymiary: listwa tylna 600 × 80 × 15 mm.; dwie boczne 665 × 80 × 15 mm. Listwy uszczelniające wystają poza dolną krawędź ula 40 mm., przyczem ich kant górny jest ścięty ukośnie dla lepszego spływu wody deszczowej.

Powała. Powalę stanowią 3 deski, 15—20 mm. grube, 620 mm. długie, a uszczelnione zakładkami w płaszczyznach wzajemnego styku. Deska środkowa posiada okrągły otwór o średnicy 80 mm, wywiercony w samym jej środku. Na deski powały przychodzi mata słomiana, o rozmiarach 620 × 560 × 80 mm. Mata posiada również otwór, odpowiadający otworowi desek powały.

Dno jest ruchome, o wymiarach 650 × 600 × 80 mm. Sporządza się je z 3 desek, 25 mm. grubych, łączonych na zakładki. Przestrzeń między ścianami, utworzona z czterech brusików, wynosi 30 mm. Trzy deski dolne, również grube na 25 mm. i składane na felc, można wzmocnić dwoma szpan-



Kombinowany mostek-nstanka



1:10.

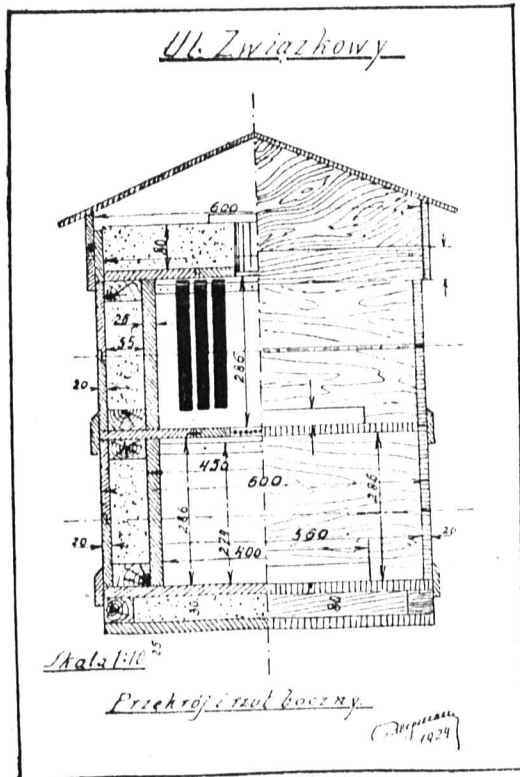
Trojkątne wycięcie ulotowe

gami, idącymi wzdłuż dna, a złączone z niemi płatwowo.

Kombinowana wkładka-mostek. W otwór, wycięty w przedniej ścianie ula, wchodzi wkładka, spełniająca równocześnie rolę mostka podłotowego. Jest to deska, dobrze oheblowana, gruba na 27 mm., długa 400 mm. (długość wycięcia przedniej ściany) i szeroka 270—300 mm. Krawędzie tej deski ścinamy skośnie. Z jednej strony deski zrobimy trójkątne wgłębienie, sięgające podstawą trójkąta do krawędzi tylnej, wierzchołkiem zaś dochodzące na odległość 60 mm. od krawędzi przedniej. Wgłębienie u podstawy powinno mieć 8 mm. wysokości, zaś u wierzchołka trójkąta 10 mm. W samym wierzchołku wierci się otwór na wylot wgłęb deski o średnicy 10 mm.

Deska stanowi zamknięcie luki w ścianie przedniej (którą można wygarnąć śmiecie), oraz mostek; natomiast wgłębienie trójkątne jest oczkiem właściwym, którego szerokość można regulować dowolnie przez większe lub mniejsze wysuwanie mostka. Ponieważ we wgłębieniu trójkąta gromadziłaby się woda, więc dla spływu robimy je spadziste, z tyłu 8 mm. zaś z przodu 10 mm. i wiercimy otwór, przez który woda będzie ściekać. Na zimę odwracamy mostek ruchomy wycięciem ku dołowi, co z jednej strony chroni je przed zasypaniem śniegiem, z drugiej zaś przed zatkaniem spadłą pszczołą, gdyż ścięcie wystaje na kształt daszka, chroniąc przed zasypaniem wylotu pszczołami. Tego rodzaju urządzenie wylotowe ma również tę dobrą stronę, iż zimne powietrze z zewnątrz nie przebywa drogą prostą, lecz okrężną, czyniąc wyrównanie temperatury mniej gwałtownym, dzięki czemu ul nie jest narażony na zawilgocenie. Podobnych urządzeń wylotowych używa się w Niemczech. Zaletę stanowi również brak jakiegokolwiek mostka, który w pracy łąmie się zazwyczaj lub odpada; również zbędnym jest użycie blaszek wylotowych.

Komu jednak urządzenie to nie odpowiada, ten może zaopatrzyć dno w deskę górną, dłuższą z przodu o 100 mm. i ściętą lekko ku przodowi, w otwór



zaś wprawić zwykłą wkładką z wycięciem w niej oczkiem.

Otok. Drugą innowacją jest otok czyli kołnierz ruchomy. Brak otoka ruchomego stworzył u nas typ ula podstawkowego (Geissheimer), oznaczającego się tem, że inaczej — do pewnego stopnia — było zbudowane gniazdo, inaczej podstawka. Obie te części ustawiało się na sobie w pewnej kolejności, której zmienić nie było można. Tę niedogodność usuwa otok ruchomy, pozwalając użyć gniazda za podstawkę i odwrotnie.

Otok ma za zadanie ujęcie trójdzielnej, ruchomej powały, wraz z matą, oraz stworzenie należytego uszczelnienia powały. Na jego budowę składają się 2 ramy: jedna, długa na 650 mm., szeroka na 600 mm. i wysoka na 100 mm. Na jej ścianach zewnętrznych przybija się drugą ramę o wysokość 60 mm., która tworzy z ulem pewnego rodzaju felc uszczelniającą.

Dno i otok są wspólną własnością ula; nadają się zarówno dla gniazda, jak i nadstawek, a używane są wedle potrzeby.

Nadstawka.

Nadstawki nie różnią się niczem w swej budowie (dzięki rzekomemu kotmenowi!) od wyżej opisanego gniazda; z tego względu nie podaję ich opisu.

Przegroda międzypodstawkowa. Do przedzielenia ula używa się przegrody, złożonej z deski o wymiarach $650 \times 600 \times 15$ mm. Ponieważ deska taka paczy się łatwo, przeto wykonujemy ją z 3 kawałków, łączonych na wpusty. Deska środkowa posiada otwór prostokątny, co najmniej 300×150 mm, w który wprawia się kratówkę (z drutów, blacha bowiem kaleczy pszczoły!). Przy przeprowadzaniu metody miodowo-rojowej zamyka się otwór (z kratówką) cienką deseczką; tym sposobem zostaje przerwana komunikacja między gniazdem a nadstawką.

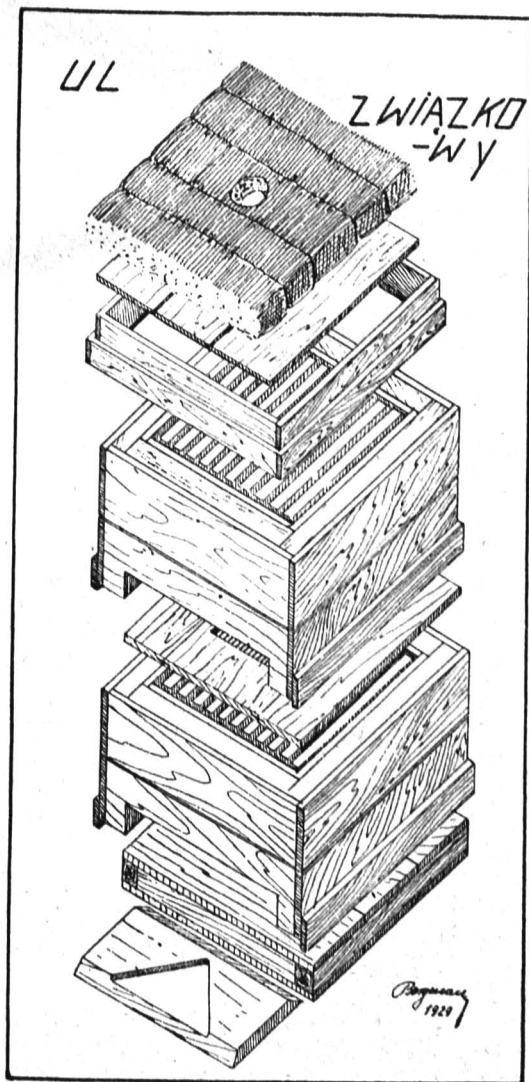
Deski odgradowe i maty boczne. Do każdego gniazda i nadstawki należą deski odgradowe, zawieszane na wąsach — jak ramki. Gniazdo posiada ich dwie, tę samą liczbę każda nadstawka. Zarówno gniazdo, jak nadstawka, muszą posiadać po parze mat bocznych. Najlepiej mieć ich więcej, o najrozmaitszej grubości, od 30 do 80 mm.

Ramki normalne, przyjęte dla ula związkowego, a więc wymiary zewnętrzne $435 \times 250 \times 25$ mm. Co do wymiarów wewnętrznych, to ja, osobiście, używam nieco innych: $419 \times 215 \times 25$ mm. Wynika to stąd, iż wykonuję beleczkę górną grubą na 20 mm, dolną zaś na 15 mm. Najważniejszą kwestię stanowią wymiary zewnętrzne, zatem ul nadaje się również na ramki normalne, propagowane przez Związek lwowski.

Pasiecznicy, posiadający w swych pasiekach ule Dadant-Blatt'a, mogą używać równocześnie typu ula związkowego, lecz na ramki o wymiarach

$435 \times 300 \times 25$ mm. Budowa ula samego — z wyjątkiem wymiaru wysokości — nie zmienia się w niczem. Gdy wysokość opisanego ula związkowego wynosi 286 mm, to ten sam ul, zbudowany na ramki Dadanta, musi mieć wysokość 350 mm.

Objaśnienie planów. Niezbędną rzeczą dla postępowego pszczelarza jest zaznajomienie się z umiejętnością odczytywania planów, co zresztą nie jest rzeczą trudną. Rysowanie „obrazków“ nie daje nigdy należytego pojęcia o wyglądzie danego przedmiotu,



specjalnie zaś uniemożliwia zapoznanie się ze szczegółami, oraz ich wymiarem.

Rzut lub przekrój pionowy podaje wszystkie możliwe wymiary, odnoszące się do długości i wysokości ula, oraz jego części składowych. Przekrój nie jest niczem innym, jak profilem przeciętego na pół ula. Linje zakreskowane dają kontury tych części przeciętych, zaś zawarte między nimi pola białe

lub faldowane dają widok nieprzeciętych szczegółów. Przekrój poprzeczny jest wyrazem wymiarów szerokości i wysokości.

Opis ula podaje wymiar każdej części; poszukując go na przekrojach i porównując z perspektywicznym obrazem ula, można z łatwością zaznajomić się z „tajemnicą“ czytania planu.

88

88

HIGJENA ULA

Marcin Mazur

W podobnym znaczeniu, jak mówi się o higjencie mieszkania, zamierzam mówić o higjencie ula, a to dlatego, aby pszczoły były silne, zdrowe i po długim okresie zimowli, trwającym u nas 8 miesięcy (bo od września do kwietnia), mogły na wiosnę rozwijać się szybko i spełnić pokładane w nich nadzieje.

Zdarza się często, że widzimy piękny, kosztowny ul, a pszczoły w nim ani rusz nie mogą hodować się zdrowo, bo jest nieszczelny i — skutkiem tego — przeciągi narażają na szwank zdrowie pszczół lub wilgoć nadmierna psuje pokarm, powietrze i sam ul. W ulu takim pszczoły chorują często na zaperzenie, bo najadły się skisłego miodu.

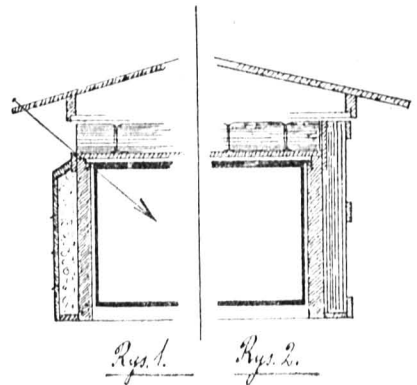
I cóż to warte? Ani pszczołom nie jest dobrze, ani pszczelarz nie ma zysków spodziewanych.

Doszło do tego, że dziś niektórzy propagują kószki słomiane, jako — rzekomo — najhigjeniczniesze ule. Zgoda na to, ale w kószkach trudno gospodarzyć: bardzo wiele trudu trzeba zadać sobie i pszczołom, aby znaleźć matkę. Inni budują ule słomiane i to już trochę lepiej; jednak tak w kószkach, jak i w ulach słomianych, gospodarują myszy.

Ja buduję ul drewniany w ten sposób, że wyrzucam z niego tylko przegródki drewniane gniazda i de-

seczki powały, i zastępuję je przegródkami słomianymi i matą słomianą, którą kładę na płótno na ramki. W ten sposób mam wewnątrz ula 3 ściany słomiane, a tylko dno i ściany: przednia i tylna, są drewniane. Najważniejszą rolę jednak podczas zimowli odgrywa powała.

Znaną jest rzeczą, że para wodna jest regulatorem ciepłoty istot żywych, a więc i pszczół. Para wodna, wydzielona z organizmu — jak zresztą każda wydzielina — musi być z ula usunięta, gdyż inaczej nasycza zanadto powietrze i wytwarza zabójczą wilgoć. Para wodna, jako lżejsza, gromadzi się u góry pod powałą i tamtey też należy jej zrobić ujście. Powała powinna być: 1) ciepła, 2) zaciszna, 3) przepuszczalna dla pary wodnej.



Rys. 1.

Rys. 2.

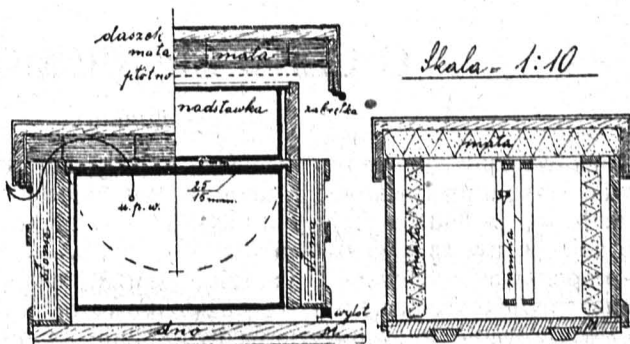
1) Aby powała była ciepłą, nie wystarczy położyć na deseczki matę słomianą, choćby najgrubszą, ale trzeba odpowiednio zbudować.

Ryc. 1 przedstawia złą konstrukcję powały ula; strzałka wskazuje słabą stronę, któreby zimno łatwo przenika. Ponadto ul taki jest drogi, choć ładny. Ryc. 2 przedstawia budowę ciepłą.

Ściana, okryta słomą, wystaje na 6 cm. ponad deseczki powały. Umożliwiła to zabezpieczenie przed zimnem, już to matą, już też chociażby słomą albo liśćmi. Ryc. 3 i 4 przedstawia ul projektowany, futrowany słomą na przedniej i tylnej ścianie. Deski przegrodowe do regulowania wielkości gniazda wyrzucam; dają natomiast maty słomiane, jak to widać na ryc. 4. Maty wiszą na beleczkach, podobnie, jak ramki. Na ramkach kładę płótno. Deseczki uważam za niepotrzebne. Na to daję matę słomianą i daszek płaski, kryty blachą lub papą.

2) Aby w gnieździe było zacisznie, kasuję wolną przestrzeń między ramkami a deseczkami powały. W ten sposób zbliżam się do naturalnego gniazda pszczoł w dziupli, w której plastry są przytwierdzone wprost do powały. W ulach szerokich leżakach jest więcej powierzchni zacisznej, niż w ulach wąskich. Dlatego też uważam ule Dadant-Blatt'a za higieniczniejsze od warszawskich i galicyjskich.

Na kwiecień, maj i pierwszą połowę czerwca kładę na płótno papier gazetowy. W ten sposób zyskuję w ulu wiele ciepła, tak potrzebnego do rozwoju czerwii na wiosnę. Na drugą połowę czerwca i lipiec zabieram z ramek płótno i papier; jest to bowiem czas rójki, gdzie w ulu powinno być przewiewnie. Nad ramkami zostanie mata słomiana i daszek. Tu jedynie uważałbym za dopuszczalne uży-



Ryc. 3. Przekrój boczny.

Ryc. 4. Przekrój poprzeczny.

cie deseczek powały, ale i je można ostatecznie zastąpić samym daszkiem, lecz tylko płaskim. Wytworzona w ten sposób — wolna na 1 cm — przestrzeń nad ramkami jest bardzo dobra w tym czasie, ze względu na lepszą cyrkulację powietrza w ulu i większą przestrzeń dla pnia musznego.

3) Na okres zimowy powała musi być przepuszczalna dla pary wodnej, porowata i sucha. Dobrze jest ułożyć na czystym płótnie matę słomianą lub poduszkę z liści, czy sieczki albo plewy. Najlepszym materiałem jest jednak poduszka z wysuszonego mchu, rosnącego na łąkach moczarowatych, ponieważ mech chłonie dużo pary wodnej. W ścianie czołowej daszka otwór powinien być zasiatkowany dla wentylacji.

Jeśli pszczoły zimuja w stebniku, zdejmujemy daszek i poduszkę, czy matę, a zostawiamy tylko czyste płótno. Ule układamy jeden na drugim. Temperatura w stebniku nie powinna spadać poniżej zera. Tego roku jednak najniższa temperatura w moim stebniku wynosiła chwilowo aż -9°C .

Jak pszczoły wobec tego wyjdą na wiosnę z zimowli? — napiszę później.

O CZEM SIĘ NIE MÓWI

Antoni Lankoff

Ciekawe zjawisko można zaobserwować w życiu pszczelarskim, mianowicie takie, że ludzie, stojący u steru tego zajęcia, uważają za swój obowiązek propagować, zachwalać, i jak tylko można, powiększać szeregi pszczelarzy przez werbowanie nowych wyznawców, już to przez urządzanie dla nich kursów i wykładów, już też przez artykuły agitacyjne, pomieszczone w gazetach. Zapomina się stale o tem, czy też nie chce się pamiętać, że pszczelnictwo nie jest zajęciem takim, jak ogrodnictwo, sadownictwo, jedwabnictwo, przy których sąsiad sąsiadowi nie przeszkadza, a nawet, przeciwnie, pośrednio pomaga. Pszczelarz natomiast jest zawsze niepożądanym sąsiadem pszczelarza drugiego, mieszkającego na odległość 2 do 3 klm. Wspólne „pastwisko“ to robi, i pod tym względem niema dwóch zdań!

Ciekaw jestem, czy „apostołowie“ pszczelarstwa zastanawiali się nad tem, że w pewnych warunkach na pewnym terenie następuje „przeludnienie“ czyli innymi słowy: gdzie za dużo pszczelarzy, tam niema miodu.

Znany pszczelarz amerykański Root, posiadający kilkanaście dużych pasiek uważa, że pasieka od pasieki powinna być oddalona najmniej $2\frac{1}{2}$ klm, a na obszarze Stanów Zjednoczonych liczba uli w pasiece nie powinna przewyższać 50 sztuk. Tylko wyjątkowo dobre okolice mogą mieć pasieki większe, liczące 70, 100, a najwyżej 200 uli; w przeciwnym razie dochodność znacznie się zmniejsza, i tak być może, że 100 uli dadzą mniej dochodu, jak 50. Root udowadnia twierdzenie swoje wymownie tem, że jedna rodzina pszczoła zużytkowuje dla siebie, t.j. dla wyżywienia siebie i wychowu czerwiu, od 80 do 120 kg. miodu. Jeżeli przyjmniemy, że pięć daje przeciętnie 20 kg. miodu, to pszczelarz korzysta z niego tylko w

20⁰/₀; kto przeto trzyma w pasiece 10 pni więcej, niż powinien ponad normę, (ze względu na pożytek), to one skonsumują 1000 kg. miodu, a dla pszczelarza zostanie tylko 200 kg. Jest to tak poważna ilość, że musi odbić się fatalnie na ogólnem miodobranii. Wielu pszczelarzy rozumie to, ale pocieszają się tem, „że jak P. Bóg da, to wszystkim wystarczy“.

Ja w życiu swoim miałem taki wypadek: w odległości $\frac{3}{4}$ klm. od mojej pasieki niejaki Soroka kupił kilka uli z pszczołami. Naturalnie, przychodził do mnie po poradę. Jako młody, zapalony pszczelarz, pouczyłem Sorokę z całą gotowością, a nawet osobiście pomagałem mu w prowadzeniu pasieki. To go tak zachęciło, że na drugi rok dokupił 30 uli. Pod zimę miał z rojami około 90 pni. Dopiero w następnych latach spostrzegłem, jakie głupstwo popełniłem; porównując bowiem zbiór miodu z ula kontrolnego z czasu przed Soroką ze zbiorem późniejszym, przekonałem się o wielkiej różnicy *in minus*. Nie pomagały nawet worki cukru na podkarmianie: pszczoły już nigdy nie mogły dojść do takiej siły, jak dawniej; na główny pożytek musiałem pasiekę zawsze wywozić. Gdyby przynajmniej Soroka miał korzystać ze swojej pasieki! Gdzież tam: nie miał z niej nigdy dochodu, a ze stu pni, które zazimował, spadło mu na wiosnę 50! Mając na względzie to przykre doświadczenie, nie dziwię się wcale, że pszczelarze organizują się niechętnie w towarzystwa, bo to połączone jest zawsze z propagandą pszczelnictwa, z czego może wyniknąć to niebezpieczeństwo, iż pod bokiem usadowi się jakiś Soroka. Do tego, naturalnie, nikt się nie przyzna, boby go wyśmiano, zwymyślano, ale źródło niepowodzenia organizacji pszczelniczych tkwi w tem niewątpliwie.

Dopóki była możność otrzymywania cukru bardzo taniego na podkarmianie pszczoł, ruchliwość naszych organizacyj przedstawiała się całkiem inaczej; wówczas bowiem była możność prowadzenia

pasiek w większej ilości nawet tam, gdzie się to całkiem nie opłacało.

Z chwilą ustania rozdawnictwa cukru nastąpił zastój w życiu organizacyjnym pszczelarzy. (C. d. m.)

W SPRAWIE NAUCZANIA I PROPAGOWANIA PSZCZELNICTWA

Andrzej Kwapntewski — Belk, G. Śląsk

W Nrze marcowym *B. P.* p. Bolesław Sołtys poruszył bardzo interesujący temat: nauczania i propagowania pszczelnictwa.

Nie mam na celu rozwiązania tego zagadnienia niniejszym artykułikiem, ponieważ ramy jego są za skromne na dokładne omówienie tej, tak ważnej kwestji; pragnę jedynie dorzucić kilka uwag własnych.

P. Sołtys słusznie mówi, że kursa nie przyczyniają się do podniesienia pszczelnictwa w takim stopniu, w jakim robi się wkłady materialne na ich urządzenie; z krótkiej obserwacji wnioskuję zresztą, że kursa, wygłaszane na inne tematy, jak np.: ogrodnicze, hodowlane, rolnicze, nie dają także należytych wyników.

Ministerstwo Rolnictwa, subwencjonujące organizacje rolnicze na cele oświatowe, zmniejszyło ostatnimi czasy sumy, przeznaczone na urządzenie takich kursów, wychodząc — ze słusznego zresztą założenia — iż one wpływają w małym tylko stopniu na podniesienie rolnictwa.

Osobiście jestem zdania, że kursa dlatego tak mało wpływają na życie praktyczne, ponieważ przyczyną złego tkwi w ich organizacji; mianowicie kursa pszczelnictwa, urządzone przez organizacje rolnicze, są zwykle narzucone zgóry dla pewnej miejscowości, bez wyraźnego ich żądania ze strony ludności tamtejszej. Kursa takie, lubo udają się pozornie, mając wielką liczbę słuchaczy; to jednak, gdy wnik-

niemy głębiej w ich prawdziwe zainteresowanie, przekonamy się, że większość przyszła tylko z ciekawości, aby zobaczyć prelegentów, a tylko część z zamiarem pilnego wysłuchania wykładów. Kursa powinno urządzać się jedynie na wyraźne żądanie oznaczonej liczby słuchaczy, od których pobiera się po 50 gr., za które będzie można rozdać pewną liczbę broszurek. Wtedy dopiero będziemy mieli pewność, że kurs w tej lub owej miejscowości był istotnie potrzebny. Zauważyłem, że informacje o celowości urządzania kursów pobiera się zazwyczaj od kilku osób światlejszych, zamieszkujących pewną miejscowość lub czasem od jednego tylko, przewodniczącego Kółka Rolniczego, który zazwyczaj mało kiedy umie odczuć potrzeby najbliższych sąsiadów, podobnie, jak posłowie dzisiejsi nie zawsze są wiernymi wyrazicielami potrzeb i przekonań ich wyborców. Rozumie się, że kursów, urządzanych w sposób odmienny, niż dzisiaj, będzie znacznie mniej, lecz będą one w efekcie bardziej zbliżone do granicy idealnej. W tem miejscu przychyliam się do zdania p. Lankoffa, wyrażonego w dwu pierwszych numerach *B. P.* (w artykule, zatytułowanym: „Rozważania o koszcie i kierunkach propagandy w pszczelnictwie“), że pszczelnictwem mogą zajmować się tylko wybrańcy, i dlatego niema najmniejszej potrzeby robić na gwałt pszczelarzami wszystkich, posiadających po dwa pnie, ponieważ namnożymy

tylko partaczy, o których Autor mówi, że są szkodnikami, ponieważ marnują słodki nektar.

Bardzo dobry sposób podniesienia pszczelnictwa jest ten, który podaje p. Sołtys, lecz jest on dość trudny do wykonania, szczególnie, gdy instruktor mieszka zdala od pasieki.

Za przykładem Stanów Zjednoczonych wzięto się u nas do podniesienia rolnictwa przez konkursy. Gdy więc np. w jakiejś okolicy klimat, gleba i wszelkie warunki gospodarcze sprzyjają hodowli cebuli i chodzi o to, aby mieszkańców tamtejszych nauczyć racjonalnej uprawy tej jarzyny i zwiększyć jej produkcję, to w tej miejscowości urządza się konkurs uprawy cebuli. Kto na pewnej przestrzeni ziemi wyhoduje największą ilość cebuli, ten wygrywa konkurs i dostaje nagrodę. Nagród takich jest zazwyczaj kilka, aby jak najwięcej osób zachęcić niemi do stawania do konkursu. Jest to najlepsza metoda praktycznego uczenia ludzi uprawy roślin, czy hodowli zwierząt, ponieważ każdy, ubie-

gający się o nagrodę, uszyma i oczyma pochłania wiedzę, potrzebną mu np. do uprawy cebuli, czy truskawek. Naturalnie, wzięwszy teoretycznie, konkursu wpływają bardzo na podniesienie rolnictwa.

W życiu wygląda to trochę inaczej, zwłaszcza, gdy się ma do czynienia z elementem, stojącym na bardzo niskim poziomie intelektualnym.

Pszczelarze, którzy przeważnie wyróżniają się od innych poziomem umysłowym, stanowią b. dobry materiał dla konkursów. Chodzi tylko o ułożenie projektu konkursu pszczelniczego, w którym będzie dość trudno przeprowadzić ścisłą kontrolę; lecz sądzę, że jeśli można urządzać konkursy mięsności kur i są one wykonalne, to tak samo — równie dobrze — będzie można przeprowadzić konkurs pszczelnicy.

Projektu takiego na razie jeszcze nie mam, lecz może ktoś z PP. Pszczelarzy projekt taki poda na łamach *B. P.* Konkursy pszczelarskie mogłyby niewątpliwie odegrać bardzo poważną rolę w podniesieniu pszczelnictwa.



Z Walnego Zjazdu Małopolskiego Związku Pszczelniczy w dniu 6 marca 1929 w Sanoku.

W SPRAWIE PRZESTROGI O ZGNILCU

Piotr Weissman

Przeczytawszy „przestroę“, wystosowaną do pszczelarzy w Nrze 3-cim *Bart. Post.* p. t.: „Z Wołynia“, jestem zmuszony dać w tej kwestji wyjaśnienie.

Autor „przestrogi“ w niektórych wypadkach ma rację, a mianowicie, iż rozsyła się węzę sztuczną w wielkich ilościach. Nie ulega też wątpliwości, że zgnilec pojawia się co 2 lata w okolicy Radziwiłłowa.

Niestety, Autor nie wykazał przyczyn panującej obecnie choroby pszczół, co jest rzeczą wielkiej wagi, a leży ona w tem: 1) iż w ostatnim czasie namnożyło się dużo pszczelarzy bez elementarnego wykształcenia fachowego; 2) że dość jest takich, którzy — mimo wielkiej wiedzy fachowej — nadmiernie rozszerzają swoje pasieki, stwarzając tem samym podłoże do rozwoju zgnilca; bodźcem do tego jest chciwość robienia dobrych interesów. Tacy pszczelarze nie zdają sobie sprawy z tego, że przez po-

mnazanie pasiek w zbyt szybkim tempie osłabiają zanadto siły zdrowotne swoich uli. Każdy światły pszczelarz powinien pamiętać o tem, że w ulach sła b y c h choroby zakaźne łatwo się szerzą. Złemu mogą zaradzić tylko fachowe organizacje pszczelnicze przez pomnożenie należycie wyszkolonych instruktorów, którzy, podobnie, jak to czynią instruktorzy na terenie Małopolski Wschodniej, kontrolowałyby niejako wszystkie pasieki i dawali niezbędne wskazówki, mające na celu usunięcie grożącej klęski. W przeciwnym razie ze zgnilcem, jako plagą pszczelniczą, trzeba będzie staczać walki tak długo, póki pszczoły będą istnieć.

Konstatując smutne wyniki rozwoju zgnilca, wytwórnia tutejsza w wykonywaniu węzy sztucznej od pierwszej chwili swego istnienia dokłada wszelkich starań, celem zupełnego izolowania wykończonych wyrobów od różnych możliwych w otoczeniu zarazków.

88

88

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 5 m. 2.

wydaje po niższej cenie na 5-cio miesięczny kredyt lub za gotówkę cukier (skażony) kryształ do podkarmiania pszczół po 2 kg. na jeden pień. — Do uzyskania powyższego cukru potrzebne jest zaświadczenie Urzędu Gminnego lub Magistratu o ilości posiadanych pni.

Zarząd Spółdzielni.

SPÓLDZIELNIA PSZCZELNICZA

„BARĆ“

Warszawa, ul. Warecka 12

Konto P. K. O. 11.922

poleca: węzę sztuczną z czystego wosku, ule, miódarki oraz wszystkie przybory pasieczne. — Przerabia wosk na węzę. —

Cenniki wysyła bezpłatnie na żądanie.

3-0



Zbaraż.

Z Miodoborów zbaraskich.

Miodobory, te słynne okolice miododajne, sięgają, jak wiadomo, w swej części północnej do powiatu zbaraskiego, i zajmują tam poważną połać południowo-wschodnią. W tej to części pszczelnictwo jest najsilniej rozwinięte. Po wyrzuceniu z gospodarstw pszcze-lich kłód i wprowadzeniu uli ramo-wych, t. zw. „słowiańskich“, rozwój pszczelnictwa podnosił się w tempie szalonym, lecz tylko pod względem ilości pni: system gospodarki pozostał do dziś pierwotny, a bywają nawet liczne wypadki, że „poszukiwacze zło-ta“ zakupują całe pnie na miód, siar-kując dla zysku niewinne i szlachetne pszczołki w sposób haniebny i o zgro-zę wołający do Boga.

Miodobory straciły poniekąd swą sławę krainy „mlekiem i miodem płynącej“ przez wyrzebiecie lasów, znie-sienie wielu łąk i zaprowadzenie wyż-szej kultury rolnej. Obecnie występują tu następujące rośliny miododajne: hreczka, esparceta, koniczyna biała. Z drzew miododajnych występują maso-wo drzewa owocowe; lipy, akacje, iwy i inne występują rzadko. Śmiało rze-c można, że jedynie hreczka jest główną rośliną miododajną i z niej tylko ciągną pszczelarze korzyści.

Miód hreczany ma woń i smak o-stry, lecz nie jest znowu tak zły do spożycia, jak to twierdzą niektórzy zwo-lennicy miodu jasnego. Nie znaczy to atoli, by miód jasny był równy hreczanemu, owszem, przynaję, że miód jasny przewyższa miód hreczany. Główną wadą miodu hreczanego jest to, że pszczelarze, gospodarząc w ulach słowiańskich, są zmuszeni do pod-bierania miodu niedojrzałego, z którego nadmiar wody jeszcze nie wyparował.

Czy pszczoł w okolicy tutejszej jest za wiele? Jestem zdania, że przy inten-

zywniejszej uprawie koniczyny białej, esparcety, wreszcie drzew miododaj-nych, możnaby podnieść pszczelnictwo, względnie pomnożyć ilość pni. Są atoli miejscowości, w których pszczelnictwo jest „zagęszczone“. Za przykład biorę wieś Czahary zbaraskie, gdzie na ob-szarze 1200 morgów ziemi jest 52 pszczelarzy, posiadających ogółem 865 pni. Trochę za wiele! Pszczoły ratuje to, że w tej wsi rozwija się sadow-nictwo i uprawa koniczyny białej. Średnia ilość miodu, zebranego w roku 1928, wynosiła poniżej 12 kg. z pnia słowiańskiego.

Inaczej przedstawia się gospodarka w ulach szeroko-niskich, z których przeciętnie brałem w r. ub. ponad 20 kg. miodu.

Ule Dadant-Blatt'a wprowadziłem w okolicy tutejszej w roku 1922. Po rocznej gospodarce próbnej w 5-pnio-wej pasiece amerykańskiej przekona-łem niedowiarków o wyższości uli szer-okoniskich nad ulami „słowiańskimi“: Dadant-Blatt wygrał wojnę i zyskał pierwszeństwo.

Tak było do maja r. 1928, t. j. do czasu wykładów p. Czystkowskiego, który objaśnił budowę leżaka zwią-zkowego i gospodarkę w nim.

Po wspomnianych wykładach zbudowa-łem zaraz dla siebie 7 uli. Roje, wsy-pane do nich, zaopatrzone w sztuczną węzę, uporały się z robotą do trzech dni, podczas gdy w ulach słowiańskich obrabiały się cały tydzień.

W dniach: 24, 25 i 26 lutego r. b. instruktor, p. Czystkowski, miał wykłady dla pszczelarzy tutejszych. Prelegent przedstawił szczegółowo gospodarkę w pasiekach od chwili zimowli do czasu miodobrania. Następnie omówił zalety leżaka związkowego, spo-sób jego budowy i gospodarkę w nim. W końcu zachęcił słuchaczy do przy-stąpienia do Oddziału Pszczel. w Zba-rażu, wykazując korzyści, jakie można

osiągnąć z należenia do organizacji pszczelniczej.

Wymowne słowa p. prelegenta zachęciły słuchaczy do wpisania się na członków stowarzyszenia. Niech mi więc wolno będzie tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie prelegentowi, p. Czystkowskiemu, jak również Małop. Związkowi Pszczel. we Lwowie i O. T. R. w Zbarażu na urządzenie tak pouczających wykładów w naszej wiosce poraz pierwszy. Korzyść z nich będzie z pewnością bardzo wielka.

W końcu nadmieniam, że w powiecie tut. władze podatkowe zażądały zeznań o dochodzie z pasiek. Warto by się dowiedzieć, czy tak samo w innych powiatach?

Władysław Kopicz,
sekretarz O. Z. P. w Zbarażu.

Z Wołynia.

Miodu dla pszczół nie braknie!

Na wywody P. Lankoffa (Nr. 1 i 2 B. P. z r. b.) zauważam, że obawy tego w sprawie nadmiaru pasiek są nieuzasadnione. Pszczelnictwo powinniśmy popierać wszystkimi siłami, a miodu nie braknie (?) dla pszczół i dla nas, nawet na eksport. Przedewszystkiem powinniśmy zachęcać ludność do sadzenia drzew, w pierwszym rzędzie lip i roślin miododajnych, które zwolna zaczynają zanikać. Dużo miodu, względnie nektaru, jest jeszcze niewyzyskanego przez pszczół. Miód przepada najwięcej w tych okolicach, gdzie jest pożytek, a niema pasiek.

Co się tyczy kószek, które zwalczą p. Lankoff, to mogę stwierdzić, że w r. 1927 z nadstawek, które nałożyłem na kószki, zebrałem miodu dwa razy więcej, aniżeli z nadstawek uli Dadana. Pszczelnictwa nie trzeba redukować, przeciwnie: należy je rozposzechnić i zachęcać lud do pracy na każdej niwie, aby osiągnął lepszą dolę.

Paweł Oparski.

Ze Strzyłek.

Zima tegoroczna, wietrzna i długotrwała, zepsuła już i zepsuje jeszcze wiele krwi bartnikom, specjalnie u nas, w górach, gdzie mało kto rozporządza dobrym stebnikiem. Dnia 28 lutego zapukałem do moich pni słabszych i przekonałem się, ku memu zadowoleniu, że odpowiadają silnym poszumem, za wyjątkiem jednego, który ledwo się odezwał. Natomiast 2 moje najsilniejsze pnie, o których nawet nie przypuszczałem, że mogłyby nie przezimować, tyle bowiem miały pokarmu dobrze ułożonego, najniespodziewanej padły. Z uli tych, po ich otwarciu, uderzył taki smród, że chociaż, jako lekarz, jestem przyzwyczajony do wszelkich zapachów, odskoczyłem — jak oparzony. Ściany ula była prosto zamazane kałem, a wszystkie muchy miały odwłok silnie obrzękły. Powód: słabsze pnie podkarmiłem w jesieni obficie sytą; silne zimowały na miodzie-spadzi, w którą u nas rok ubiegły obfitował, i to spowodowało katastrofę.

Pień, który odezwał się słabo, zabrałem do pokoju, zastoniłem okna, poddałem sytę i potem dopiero zapaliłem dobrze w piecu, aby muchom było ciepło. Wieczorem zaglądamy do ula (t. j.: ja, sąsiad, p. Matkowski, stary pasiecznik, i syn jego Teodor, absolwent filozofii); muchy rozlały się po ścianach, pchają się do oczka, ale syty nie ubyło ani kropli. Co, u licha! Jeśli nawet mają dość pożywienia, to kto, jak kto, ale pszczółki trzymają się zasady, że od przybytku głowa nie boli i biorą zawsze, gdzie tylko się da. Dlaczego więc w tym wypadku nie biorą, kiedy syta jest bardzo dobra, miodem lipowym obficie zaprawiona. Zimno nie mogło być przyczyną, gdyż w pokoju ciepło, a więc, dlaczego nie biorą?...

Doszliśmy do wniosku, że przyczyna leży w samych pszczołach, mianowicie w ich odwłokach, przepelnionych kałem; prosto brak miejsca na sytę. Wniosek popartem tem, że nieliczne muchy, którym się udało wydo-

stać na zewnątrz i oczyścić, za powrotem do ula miód zabierały. Trzeba im więc pozwolić oczyścić się, to potem będą brały sytę.

Sąsiad coś kręci głową: mój projekt — widać — nie bardzo mu się podoba, ale nie sprzeciwia się, gdyż jest widocznie ciekaw, co z tego wynika?... Otwieram więc oczko, odsłoniwszy przedtem jedno okno.

Co za radość, jakie wesołe brzęczone wychodzących much; ale jakież smród, jakie ściany, jakie ubranie i jaka skóra nasza!

Oczyściwszy się, pszczoły — ku na-

szemu wielkiemu zdziwieniu — nie rozłążą się zbyt, tylko siadają na ul powoli i wkrótce potem ciągną do oczka. Zastanawialiśmy się, dlaczego pszczoły wróciły do ula, ale nie doszliśmy do żadnego, konkretnego wniosku. Trudno przypuścić, aby pamiętały o tem, że w ulu miały sytę i dlatego wróciły.

Ponieważ nie słyszałem, ani nie czytałem nigdzie, żeby pszczoły wróciły w pokoju do ula, uważam za wskazane podzielić się tem ciekawem spostrzeżeniem z Czytelnikami *Bartnika*.

Dr. Adolf Silber.



Wpływ komórek, pokarmu i wydzielin na rozwój osobników pszczelich.

W zeszycie noworocznym *Pszczelnictwa Polsk.* po artykule wstępnym p. Cisa, pragnącego gorąco wprowadzenia do pasiek polskich nowego modelu ula warszawskiego 1929, jako „ula polskiego“ (zeszłego roku ta sama redakcja propagowała ule z odwróconą ramką Dadant'a, też jako „ule polskie“), pomieszczono rozprawę Józefa Maurera pod powyższym tytułem. Autor wylicza więcej znane prace, jakie pojawiły się w naszej prasie pszczelarskiej na temat: „Czy w komórkach większych lęgną się pszczoły większe i zdolniejsze do pracy?“ Autor stara się rozwiązać to zagadnienie, przytaczając dotychczasowe próby, czynione w tym kierunku. Z naszej strony pozwalamy sobie powątpiewać, czy takie powiększenie pszczoły prowadzi do celu, bo wielu znakomitych pszczelarzy przekonało się, że pszczoły drobniejsze są pracowitsze, zwinniejsze i miodniejsze, aniżeli większe; dowodem tego choćby nasze czarne leśne „borówki“. Zdanie to zdaje się dzielić później autor artykułu, wyrażając się

w końcu: „Wątpię przeto, czy pszczoła większa, wychowana mleczkiem w komórkach trutowych, czy jakichkolwiek innych większych, będzie miała dłuższy języczek, lepiej rozwinięty narząd trawienia, gruczoły pokarmowe i woskowe, i doskonalej wykształcone koszyczki. W każdym razie wydaje mi się być pewnikiem, że pszczoła taka zdolniejszą do pracy, niż pszczoła normalna, nie będzie“.

Temat powyższy był kilkakrotnie wyczerpująco omawiany w dawniejszych rocznikach naszego pisma.

L. Weber.

Sztuczna węża Root'a.

W każdym zeszycie *American Bee Journal* znajdujemy moc różnych ogłoszeń z rekomendacją odpowiednią, tak, że w tym lesie trudno się zorientować i wybrać, co najlepsze. Często wprost, jak ten osioł z bajki Burydana, nie wie się, za co chwycić. Tym razem pozwolę sobie wyliczyć, na podstawie majowego zeszytu z r. 1928, niektóre zalety sztucznej węży (potrójnej), zwanej *Three-Ply Airco*: 1) daje największą ilość komórek pszczelich, a

plastry proste i równe; 2) pszczoły wyciągają ją bardzo szybko; 3) nie wypaczają się, a także łatwiej je odrutować; 4) nie psują i nie wypaczają się, nawet po trzech latach (Łuczak); 5) w czasie dni upalnych nie topią się, a w miodarce, szybko pędzonej, dobrze się trzymają; 6) są ostatniem słowem, a więc czemś najlepszym, jako sztuczna węza; 7) są też tanie. Ogłasza to towarzystwo Root'a w Medina Ohio.

„The Bee World”, jako międzynarodowy organ pszczelarski.

Dopóki są, mówi Phillips, w zeszycie lutowym z r. 1928, celne taryfy, utrudniające handel miodem w szerszym zakresie, dopóty kwestje, tyżące się rynku zbytu, będą obchodziły tylko tych przedewszystkiem, którzy w obrębie danego kraju mieszkają. W St. Zj. trudność w zbyciu swego produktu po odpowiedniej cenie szczególnie daje się odczuwać. I tutaj wymiana międzynarodowych myśli i poglądów może tu i ówdzie okazać się pożyteczną. Daleko jednak większe znaczenie ma zapoznanie się z dorobkiem naukowym, gdzieindziej dokonanym, dla którego niema granic politycznych i gdyby nie trudności językowe, byłoby ono możliwe, i prędyż większej ilości czytelników stałoby się własnością. Zwyczajnie czytuje się dzieła, w swoim tylko języku pisane, i tem daje się niejako do poznania, że albo języka cudzego się nie rozumie, albo co gorsza, uważa się, że inni nic albo prawie-że nic godnego uwagi nie mają. Obecnie w *The Bee World* publikuje się głównie prace, pisane do redakcji w języku angielskim, niemieckim i francuskim (ewentualnie włoskim, duńskim, szwedzkim i hiszpańskim, jak o tem gdzieindziej dowiadujemy się), a przecież na boku jeszcze zostają Rosjanie i Czechosłowacy, którzy dochodzą na tej niwie do coraz większego znaczenia. Tak w St. Zjednoczonych, jak i gdzieindziej, w poczuciu swej samowystarczalności, nie ocenia się jeszcze należycie pracy innych narodowości. Jedyne w swoim rodzaju czasopismo o charakterze międzynarodowym: *The Bee*

World jest powołane do tego, żeby reprezentować stan i rozwój pszczelarstwa na całym świecie, i żeby ułatwić wzajemną wymianę myśli, wobec czego pismo owo z natury rzeczy mniej może zajmować się pracą badawczą. O nas autor w tym artykule ani słowem nie wspomina. Przypominają mi się tu słowa jednego autora: „Cicho o Was na świecie, bo świat ciężka próba”.

Trutówki.

Dr. Leuenberger badał z początkiem czerwca pień jeden (zredukowany już do 2 funtów pszczoł), który osierociał beznadziejnie z początkiem maja (gdzie też w połowie tegoż miesiąca ukazały się trutówki) i przyszedł do przekonania, że tylko mała część robotnic miała nierozwinięte jeszcze jajniki, zaś 70% wszystkich innych stały się faktycznymi lub potencjalnymi trutówkami. Zaznaczyć tu też należy, że badaniu poddawano wszystkie pszczoły, t. j. zbierające pyłek, odbierające wziętek, strzegące oczka, mamki i t. d. Wielka ilość jajek w ulu anormalnym pochodzi stąd, że, jak widać, tych trutówek bywa bardzo dużo. Tenże sam badacz podaje, że, jeżeli z noseą równocześnie występuje i amocha, wówczas choroba ta jest o wiele złośliwszą i może nawet wymieść całe pasieki.

L. Pittl (*Bienenvater*, lipiec) uważa, że na noseę w gorszym stadium jedynem lekarstwem może być tylko kompletne zniszczenie (czy stępienie) zarażonych przedmiotów, względnie gruntowna desynfekcja uli. Kuracja zapomocą soli glauberskiej, jak poleca Girtler, może, jego zdaniem, tylko chorobę powstrzymać, zabić zaś spor w ulu, czy poza ulem, nie jest w stanie. Należy trzymać tylko silne pnie (nie dopuszczać do rójki) z młodemi matkami, nędzaki zaś powinno usuwać się lub choćby niszczyć, tak, jak i wogóle pszczoły, w wypadkach złośliwego, czy cięższego zarażenia.

Walka z chorobami pszczelami.

Morgenthaler — w swem dłuższem sprawozdaniu, co się tyczy chorób, gra-

sujących w Szwajcarii — przyznaje chętnie, że kraj ten jest nawiedzony ciężko przez choroby (nosema, atrarinoza), ale ma to miejsce dlatego przede wszystkim (memento wielkie dla nas), że tam odkryto je i gromadnie i gorliwie jęto się ich zwalczania. (Co do nosemy zobacz zwłaszcza artykuł p. Bętkowskiego. w *Bart. Post.*). Gdzie się nie szuka i nie zwalcza chorób, tam one często tkwią utajone. O tem, że *acarap's* bywa podwójnego gatunku, pisałem już na innym miejscu. (Zobacz w *B. P.*, kwiecień 1928). Chociaż jednak choroby te utrudniają handel i przewożenie pszczoł, Szwajcarya będzie pierwszą, która wyjdzie zwycięsko z tej opresji; tam zaś, zapewnia autor, gdzie się o nich nie mówi, to albo prowadzi się gospodarkę prymitywną, albo też niema nikogo, koby się na tych chorobach należyście wyznawał.

Niektóre czynniki, wpływające na rozwój pnia na wiosnę.

W temże piśmie (*The Bee World* z maja-czerwca) znajduje się poniższa, ciekawa rozprawka.

Poza daną miejscowością są jeszcze inne czynniki, które wpływają na rozwój pnia na wiosnę. Pień normalny będzie się prawidłowo rozwijał i — przy dopisujących, równych i innych warunkach — osiągnie na czas swój punkt kulminacyjny, i będzie mógł wykorzystać należyście nadchodzący pożytek. Normalnym pniem jednak nazywamy ten, który ma w większej ilości młode pszczoły, a także dość zapasów i miejsca, któreby pozwalało matce nieprzerwanie czerwić; przyznać jednak należy, że niemożliwą jest rzeczą spełnić na wiosnę wszystkie te postulaty: pień na wiosnę będzie się przedstawiał odpowiednio do swego zaopatrzenia na zimę. W ulu normalnym punkt kulminacyjny czerwienia zbiega się z głównym pożytkiem, a nawet czasem wyprzedza go nieco, w pniu zaś, niedostatecznie w zapasy zaopatrzonym, punkt ten przypada trochę później, przyczem często co do ilości czerwii nie osiągnie należytej granicy. Podkar-

mianie pszczoł wiosną na siłę jest tu tylko ostatecznym środkiem i to nie ze wszystkim dającym należyłą gwarancję. Matka zaczyna automatycznie składać jajka, gdy tylko temperatura w ulu na to pozwala, a ta, nawiasem mówiąc, zależy znów od czynności pszczoł, które z natury rzeczy będą nienormalne w pniach słabych i źle zaopatrzonych co do ilości i jakości zapasów. W pniu zdrowym i silnym pszczoły, opuszczając przy podniesieniu się temperatury kłęb zimowy, wylatują na zewnątrz i chociaż później nawet opadłaby temperatura, to one jednak będą się starały utrzymać wewnątrz ulą ciepłotę normalną i to taką, że matka bez przeszkody może dalej czerwić; w pniu też takim, co więcej, z każdego złożonego jajka wykluje się robotnica, czego jednak stanowczo nie można powiedzieć w odniesieniu do wszystkich wogóle uli i okolic. Tutaj rozchodzą się zdania między autorem a Wright'em, który twierdzi nawet, że w jego miejscowości ze wszystkich jajek złożonych wyszły pszczoły. Zachodzi jednak na wszelki sposób pewien stosunek między siłą pnia a ilością jajek, z których wychodzące pszczoły dochodzą do późniejszego wieku.

Także i to wiedzieć należy, że ilość jajek złożonych — bez względu na płodność matki — zależy też od tego, czy pszczoł w ulu jest mniej, czy więcej. Dlatego sprzedający je, o ile ktoś skarży się na ich wartość, powinni dowiedzieć się we własnym interesie, czy poddano je słabemu w muchę pniowi, czy też silnemu. Trzeba starać się i o to, żeby zazimować większą ilość pszczoł młodych, aby były w stanie podtrzymać w ulu odpowiednią temperaturę i żeby na wiosnę miał kto spełniać czynności, wyczerpujące siły. Łącząc pszczoły w tym czasie lub dosypując sprowadzone z ciepleszych krajów, można w ten sposób zwiększyć także ilość składanych jajek. Pszczoły w pewnym czasie podlegają jednej skłonności: kiedy n. p. zajęte są zbieraniem pierzgi, wówczas nie

mogą tyle uwagi poświęcać na wychów potomstwa; dlatego też trzeba się postarać także i o to, żeby miały na zimę dostateczny zapas naturalnego pyłku. Nie powinno też nigdy zabraknąć im miejsca, czy to na rozłożenie się z czerwiem, czy też na składanie zapasów. Matka młoda, poddana z końcem lata, więcej miejsca zaczerwi, aniżeli inna, a jeśli prócz tego dopiszą inne warunki, to już w jesieni co do pnia zapadnie decyzja w sprawie jego losu wiosennego.

Ks. W. Kranowski.

Z rosyjskiej prasy.

Bardzo niepokazne w swej szacie, ale zato bogate w treść doborową piśmo, *Praktyczeskoje Pczel'owodstwo*, w r. 1928, jak widać ze spisu rzeczy, poświęciło przeważną część swego wydawnictwa kwestji zimowli pszczół. Wszystkie możliwe tematy w tej materji zostały poruszone: spożycie miodu przez pszczoły, ruch kłębu pszczół zimą, wilgoć w ulach w czasie zimowli, zimowla na toczku i w stebniku, przechowanie nukleusów, przygotowanie gniazda do zimowli, znaczenie przestrzeni pod ramkami, wpływ pogody na zimowle i t. d.

Dość wiele miejsca zajmuje kwestja spółdzielczości w pszczel-

nictwie, resztę zaś stanowią artykuły treści aktualnej, jak: prace w pasiece, opis uli i narzędzi pszczelarskich, wreszcie pytania i odpowiedzi w różnych kwestjach.

Prawie $\frac{1}{3}$ część numeru grudniowego z r. 1928 zapełniona jest ogłoszeniami, z których można nabrać pewnego wyobrażenia o życiu tamtejszych pszczelarzy.

Pisma pszczelarskie wychodzą niemal we wszystkich dzielnicach klimatycznych Związku Republik Sowieckich. W ogłoszeniach roi się wprost od spółdzielni pszczelarskich. Ciekawe są ceny niektórych przedmiotów, jak np. matek kaukaskich (czerwonokoniczynowych), których hodowca Postojałko projektuje wyprodukować na sezon roku 1929 około 3000 sztuk po 3— $1\frac{1}{2}$ dol. za sztukę. Inny hodowca proponuje matki o długości jęczyzka 7·10—7·20 mm. w cenie $2\frac{1}{2}$ —2 dol. za sztukę. Nie brak też hodowców włoszek i krainek w cenie około 2 dol. Tomskie Tow. Pszczelnicze proponuje sztuczną węzę z czystego, sybirskiego wosku, w cenie 1·75 dol. za 1 kg. Ule D-B. dwuosienne $3\frac{1}{4}$ dol., pojedyncze 3 dol. Jak widać, ceny — za wyjątkiem matek pszczelich — nie bardzo różnią się od naszych.

W. Wiązecki.

88

88

Roje li tylko od 15 do 30 czerwca, o wadze $1\frac{1}{2}$ kg. netto, z matką zeszłoroczną, gwarantując za odbiór żywych pszczół **wysyła J. Krauss w Sieniawie n/S ad Jarosław**. Cenę kupna łącznie z kosztami ekspedycji w kwocie 30 zł. należy z góry nadesłać przy zamówieniu.

Stupniowa pasieka ks. W. Kranowskiego i Jana Barana w Sieniawie nad Sanem (adresować pod nazwiskiem tego ostatniego) **sprzeda roje** w cenie 2 kg. netto à 30 zł i $1\frac{1}{2}$ kg. netto à 25 zł. z opakowaniem i przesyłką w terminie od 15 czerwca do 15 lipca b. r. — Zamówienia przyjmuje się do 15 czerwca 1929.



Ruch Towarzystw.

**Zaproszenie
na Radę Ogólną Małopolskiego
Związku Pszczelniczego we Lwo-
wie,** która odbędzie się dnia 26-go
maja 1929 o godz. 10-tej w sali zebrań
przy ul. Kopernika 20.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania.
2. Sprawozdanie Wydziału za r. ub.
3. Sprawozdanie kasowe za r. 1928.
4. Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie Wydziałowi absolutorjum.
5. Wybór uzupełniający członków Wydziału.
6. Sprawa stosunku do innych organizacji pszczelniczych.
7. Wolne wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się o godzinę później następne zebranie, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Każdy Oddział wysyła na Radę Ogólną jednego delegata na każdą zaczęta lub pełną liczbę 50 członków.

Wnioski członków winny być przedłożone Wydziałowi Związku przynajmniej na 15 dni przed terminem zebrania Rady Ogólnej.

Za Wydział:

Leonard Weber, sekretarz, *Dr. H. Szymański,* prezes.

Sprawozdanie z Walnego rocznego Zjazdu pszczelarzy, Oddziału Małop. Związku Pszczel. w Sanoku, odbytego 6 marca b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 3) sprawozdanie: a) sekretarza, b) skarbnika; 4) wybór nowego Zarządu; 5) wolne wnioski; 6) wspólna fotografia; 7) odczyt na temat: „Ogólno państwowe znaczenie pszczelnictwa i warunki rentowności pasiek” z pokazem wzorowych mo-

deli uli i narzędzi pszczelniczych; prelegent: p. Ilków; 8) dyskusja. Obecnych 45 osób.

Zjazd zagaił nadradca p. Augustyński, prezes Okr. Tow. Rol. w Sanoku, wyrażając przekonanie, że zebranie dzisiejsze ma na celu organizację i dźwignięcie pszczelnictwa, dotychczas za mało ocenianego. Mowca zaznacza, że osobiście popiera pszczelnictwo gorliwie i ceni je wysoko; zarazem wyraża przekonanie, że pewna obojętność może wkrótce ustąpi. Z życzeniami owocnych obrad pożegnał zebranych, poczem p. wiceprezes Haduch (w zastępstwie chorego prezesa, podpułk. Stoka), witając obecnych imieniem Zarządu, zawiadamia, że w tej chwili otrzymał telegram od prezesa, p. Łuszczewskiego, iż z przyczyn, od niego niezależnych, nie może przybyć na Walny Zjazd do Sanoka, przyczem zasyła życzenia owocnych wyników pracy. Również usprawiedliwili nieobecność pp.: insp. Weber, z powodu grypy i dyr. Marcinków, z powodu zasypania śniegiem wetlińskim i „choćby dusza chętna do rajku, ale śniegi nie puszczają”. Obaj życzą zebranym jak najskuteczniejszego wyniku obrad.

P. wiceprezes poświęcił gorące wspomnienie nieodżałowanej pamięci Dra Bolesława Gawińskiego, jednego z najgorliwszych pszczelarzy w Sanoku, długoletniego członka Wydziału i prezesa Towarzystwa. Pamięć zmarłego uczczono przez powstanie.

Z porządku dziennego sekretarz, p. Ilków, odczytuje protokół z ostatniego Walnego Zebrania i składa sprawozdanie z czynności Zarządu za r. ub.

W szczególności sekretarz odczytał: 1) skład Zarządu Oddziału; 2) ilość odbytych posiedzeń Zarządu; 3) listę członków z podaniem, ile każdy z nich uiścił wkładek, przyczem zauważył, że na 160 nauczycielek tylko 6 należy do Oddziału.

Dochody Towarzystwa: subwencja Rady pow. 100 zł., Minister. Rol. 750 zł., wkładki członków 189 zł. (63 po 3 zł.), za sprzedany miód 93 zł., za 4 ule 40 zł., za prasę 100 zł. czyli razem 1272 zł.

Wydatki poczyniono: na kupno pasieki 9-pniowej i 3 uli wzorowych; na założenie stacji doświadczalnej i biblioteki; na prenumeratę czasopism, na naprawę uli, na kupno przyborów pszczelniczych, na druki i przybory kancelaryjne.

Dążenia Zarządu w szczególności: 1) podniesienie okolicy pod względem miododajności, 2) zorganizowanie wszystkich pszczelarzy w jedno wielkie zrzeszenie, 3) ustanowienie instruktora pszczelniczego, 4) zakładanie pasiek szkolnych, 5) rozbudzenie zamiłowania do czytelnictwa i kształcenia się w zakresie pszczelnictwa.

Starania Zarządu wogóle: 1) o przydział cukru bez akcyzy po 5 kg. na pień bez trocin i bez względu na zamożność właściciela, 2) ubezpieczenie pasiek do 500 zł., 3) bezpłatne (!) otrzymanie czasopism pszczelarskich dla członków wraz z kalendarzem bartniczym.

Następnie sekretarz zaznaczył, że wyniki pracy Zarządu będą dopiero wówczas wydatne, gdy członkowie będą: 1) jednali nowych członków zśród swoich znajomych, 2) odwiedzali wzorowe pasieki i kupowali broszury pszczelnicze, 3) brali udział w odczytach i kursach.

W uwagach końcowych sekretarz zaznaczył, że przez masowy abonament redakcje czasopism pszczelarskich będą mogły lepiej prosperować, pisma będą tańsze, a zarazem jakościowo lepiej redagowane i obszerniejsze. Apellem: „Abyśmy dożyli tej błogiej porę, by pszczelnictwo polskie zbłądziło pod strzechy“, sekretarz zakończył sprawozdanie.

W obszernej dyskusji, jaka wywiązała się po złożeniu powyższego sprawozdania, zabierali głos pp.: Śliwiński, insp. Szemelowski, Pacześniowski, kom. Trznadel, dyr. Haduch i inni. P. Śliwiński twier-

dzi, że sekretarz zmusza nauczycielstwo do wpisywania się na członków Oddziału czego należy unikać. P. insp. Szemelowski zaznacza, że nauczycielstwo spełnia swe obowiązki, zarówno pod względem oświaty, jak i ogólnego postępu, zawsze z prawdziwym poświęceniem, jednak jest zdania, że do Oddziałów pszczelniczych mogą należeć tylko te panie, które mają pasieki.

Następnie poruszono sprawę pasiek szkolnych, zorganizowania zbytu miodu, akcję spółdzielni „Pszczola“, poczem zakończono dyskusję i udzielono głosu p. kom. Trznadłowi dla sprawozdania kasowego, które przyjęto do wiadomości, udzielając Zarządowi absolutorjum.

Przystąpiono do wyboru Zarządu na 3 lata. Wynik głosowania był taki: prez. p. insp. Szemelowski, wiceprezes p. dyr. L. Haduch, sekretarz p. K. Ilków, skarbnik p. kom. Trznadel, członkowie: p. podpłk. Stok i dyr. Śliwiński. Do Komisji rewizyjnej wybrani: ks. kan. Siekierzyński, dyr. Kłapouszczak, Dr. Rapała. Delegat na Radę ogólną: p. Hieronim Zeńczak, dyr. lasów Puławy. Zaznacza się, że p. insp. Szemelowski przyjął godność prezesa tylko z tego względu, że Zjazd walny wybrał Go trzykrotnie na tę godność.

Po wspólnej fotografii odbył się wykład sekretarza, p. Ilkowa, na temat: „Ogólno państwowe znaczenie pszczelnictwa i warunki rentowności pasiek.“ W rzeczowym wykładzie prelegent wykazał znaczenie rozwoju pszczelnictwa dla rolnictwa, a w dalszem następstwie podniesienie dobrobytu społeczeństwa.

Co do środków, prowadzących do rozwoju pasiecznictwa, prelegent zaleca reklamę, jako to: urządzenie dnia pszczelnictwa, wystawy miodów surowych i pitnych, przymusowe sadzenie drzew owocowych i miododajnych, odpowiedni układ podręczników szkolnych, kształcenie seminarzystów. Po wykładzie odbył się pokaz wzorowych modeli uli, przyborów pszczelniczych i literatury pszczelniczej. P. insp. Szemelowski oświadczył, że pragnie gorąco, by Oddział nasz był reprezentowany na Wy-

stawie krajowej i zachęcił obecnych do wzięcia w niej udziału.

W końcu nadmienia się, że sekretarz sprowadził do rozprzedaży przybory pszczelnicze za kwotę 198 zł., tudzież 57 podręczników z działu pszczelnictwa i wyrobu win i miodów pitnych za 256 zł.

Na tem zakończono obrady życzeniem rychłego zobaczenia się.

K. Ilków, A. Szemelowski,
sekretarz. przewodniczący.

Odezwa.

Do P. T. Pszczelarzy woj. tarnopolskiego!

W r. b. ma powstać w Tarnopolu miodosytnia spółdzielcza, oparta na udziałach pszczelarzy.

Rozumiejac, iż każda spółdzielnia wtedy dopiero ma zapewniony trwały i dobry rozwój, gdy posiada silne oparcie finansowe, Oddział Związku Pszczelniczego w Tarnopolu uchwalił na ostatnim swem zebraniu, odbytem d. 20 marca b. r., aby przystąpić do założenia jej dopiero wówczas, gdy znajdzie się znaczniejsza liczba udziałowców, t. j. około 200, z udziałami najmniej po 50 zł.

Na złożone udziały spółdzielnia otrzyma z Kasy Komunalnej w Tarnopolu pożyczkę wartości 50⁰/₀ udziałów; również z Banku Rolnego i z Banku Spółtek Zarobkowych można spodziewać się pomocy. Liczymy też na to, że Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przyzna bogdaj skromną subwencję dla Związku Pszczelniczego w Tarnopolu, celem poparcia jego zamierzeń.

Zwracamy się przeto z uprzejmą prośbą do wszystkich P. P. Pszczelarzy w woj. tarnopolskiem, interesujących się sprawą tak ważną, jak powstanie spółdzielczej placówki pszczelarskiej w centrum Podola, aby zgłaszali gotowość przystąpienia na udziałowców powyższej miodosytni, podając dokładny swój adres na ręce P. Józefa Kurzeji, zastępcy sekretarza związku, zamieszkałego w Tarnopolu, ul. Pohoreckiego 8 lub na ręce p. Stanisława Czyżkowskiego, sekretarza Związku i instruktora pszczelnictwa przy Inspektoracie M. T. R. w Czortkowie.

Wierzmy mocno, iż zagadnienie to interesuje wielu pszczelarzy, czego dowodem był bardzo liczny zjazd pszczelarzy odbyty w Tarnopolu, dnia 7 października r. ub., a poświęcony specjalnie tej sprawie.

Wiadomo, że zbyt miodu w Polsce natrafia na wiele trudności i już niejednokrotnie czyniono starania, aby stworzyć dla niego lepsze warunki; jednakowoż sprawy tej nie da się dobrze załatwić, jeśli wszyscy pszczelarze nie zrozumią, iż da się to osiągnąć tylko zbiorowym wysiłkiem.

Z drugiej strony żywimy niepełną nadzieję, iż dobrze zorganizowany zbyt miodu, czy to w stanie surowym, czy w przetworach, zapewni znaczne zwiększenie się dochodu z pasiek; konsekwentom da czysty i zdrowy produkt, a w kraju pozostanie wiele pieniędzy, które dziś idą zupełnie niepotrzebnie za granicę, ubożąc nasz stan posiadania; bo dłaczegoż miód nasz, czerpany ze „skarbnicy słodkiego nektaru hreczki podolskiej naszych drzew owocowych, akacyj, lip i ziół górskich i nizinnych“, miałby być gorszym od miodów Kanady, Rosji, czy innego kraju? Dlaczego nasze pitne miody i wina owocowo-miodowe miałyby być gorsze od win zagranicznych, kiedy u nas można je taniej wyrabiać, a częstokroć przewyższają swą dobrocią najlepsze wina gronowe, jak to n. p. było na międzynarodowej wystawie w Paryżu, gdzie najwyższą nagrodę otrzymało wino z porzeczek?

Prosimy więc usilnie PP. Pszczelarzy, do których dotrą słowa niniejsze, aby jak najliczniej i bez zwłoki zgłaszali gotowość przystąpienia na udziałowców miodosytni spółdzielczej w Tarnopolu pod wskazanym wyżej adresem i jednali nam członków z pośród swoich znajomych.

Wszystkim, zgłaszającym się udziałowcom przyszłej miodosytni, zostaną w odpowiednim czasie rozesłane zaproszenia na zebranie założycielskie. Na zebraniu tem uchwali się statut, którego projekt opracuje wyznaczona przez Związek nasz Komisja, w której skład wchodzi: p. Zygmunt Zaliwski, dyrektor Kasy

Komunal. w Tarnopolu, p. August Grejner, inspektor Rady Powiat. w Tarnopolu, p. Józef Watzka, instruktor pszczelarski w Tarnopolu, p. Franciszek Urban, em. urzędnik Izby skarbowej w Tarnopolu. Po przyjęciu statutu rozważymy bilans przychodów i rozchodów projektowanej miodosydni, wybierzemy Zarząd i wpłaciemy udziały.

Z naszej strony dołożymy usilnych starań, aby uczynić wszystko, co ułatwi powstanie spółdzielni i jej byt dalszy, a mamy silne przekonanie, że PP. Pszczelarze, oceniając doniosłe znaczenie powstania spółdzielczej placówki pszczelarskiej na Podolu, rozpoczętą pracę poprowadzą dalej, budując sobie na chwałę wielkie dzieło zgodnej, twórczej myśli.

Za Zarząd:

St. Czyszkowski, L. Hołubowicz,
sekretarz. prezes.

Z piśmiennictwa.

Ks. W. Kranowski podał w nrach 11 i 12 *B. P.* z r. 1924, że znalazł w *Ossolineum* spis publikacji z dziedziny pszczelnictwa i, jako najstarszą, uznał rozprawkę, zawartą w kalendarzu Duficzewskiego za r. 1774 do 1776 p. t.: „O pasiekach, miodach i t. d.“.

Przeglądając tej zimy moją bibliotekę, znalazłem c. niej 2 publikacje z tego działu, a w jednej z nich, jako dużo starszej, niż wyżej wymieniona, chcę dziś parę słów napisać. Jest to „Nauka o pasiekach Przez Walentego Kąckiego spisana, Powtórnie Drukowana Nakładem Jakuba Wirowskiego Bibliografa (?) Lubelskiego Roku 1631“. Publikacja, wydana ozdobnie, obejmuje str. 36 — prócz karty tytułowej i przedmowy; drukowana gotykiem. Pisane w Komarnie, r. 1613.

Dziełko ciekawe, dlatego podaję z niego kilka wyjątków i krótką treść.

Autor rozpoczyna przedmowę zdaniem:

„Miedzy wielką obfitością ziemi Ruskiej y drugich bliskich, dał Pan Bóg y to Kraiowi temu, że w pszoły barzo mnożny, w miody jest barzo obfity...“

W dalszym ciągu autor potępia, praktykowane na Rusi, wybijanie pszczoł przy miodobraniu, tembardziej, że wybija się najsilniejsze i najpracowitsze, a zostawia słabsze.

„W każdej rzeczy żywiącey, co naprzędnieyszą rzecz zostawuieł na płód y rozmnożenie, a tu opak.“

W następnym rozdziale podnosi, że ulepszył chów pszczoł w Komarniańskim i zaznacza, że prócz wiadomości, w swej książce podanych, istnieje informacja o pobieraniu 10-ciny i instrukcja („postanowienie“) dla poddanych, zajmujących się pszczelnictwem.

Następuje właściwa treść w czterech częściach. Część pierwsza: „O pasiecznikach“. Autor wymaga, aby pasiecznik mieszkał stale w pasiece, niczem innem się nie zajmując, prócz roboty uli z kłód lub bednarskich i staraniem koło pszczoł.

Część druga: „O Rządzie dobrym w Pasiekach y zaraz o opatrowaniu Pczół na Wiosne aż do Roiów“. Tu autor opisuje budowę kłody i uli roboty bednarskiej. Przestrzega, by bardzo starannie wykonywać głowę ula, jako siedzibę matki i czerwiu. Zachęca też do robienia małych ulików dla prezimowania roji słabych, które na wiosnę należy przesadzać do normalnych. Jest przeciwnikiem łączenia roji słabych. Wylicza i opisuje sprzęt, potrzebny dla pasiek, a więc: narzędzia do robienia uli, podkurzacz, siatkę na twarz, drabiny i t. d. Dnia 7 marca każe ule oczyścić, bez względu na pogodę. Gdy pociepleje, poleca podkarmiać pszczoły sytą w stosunku 4 : 1 przez 3 dni, a gdy pożytek się zaczyna, wyciąć resztę plastrów pustych, zostawiając „na dłoń od głowy“. Dalej opisuje przenoszenie roji z małych ulików do normalnych, obchodzenie się z woszczyzną i t. d.

Część trzecia: „O Roiach y oprowie dobrej koło Osadzenia Roiów“. Autor opisuje tu chwytanie i osadzanie roji w ulach, przestrzegając, by ul dobierać „wedle siły roju“. Podkreśla, że wielkość ula nie należy liczyć wedle jego wysokości, lecz sze-

rokości. Tu omawia też sprawę krzyżowania pszczoł, zalecając przenoszenie pni rojnych do pasiek, źle się rojących, ale zapobiegliwych i na odwrót. Nakoniec mówi tu o dokarmianiu pszczoł na zimę, co należy robić sytą we wrześniu, w stosunku 2:1.

Część czwarta: „O Podbieraniu pszczoły o zawarcie na zimę“. Autor poleca podbierać miód dopiero po 10 września, nigdy przedtem, uważając to za szkodliwe, choćby ul był pełen miodu już wcześniej, a to dla szkód przez niepokojenie pszczoł i w czerwcu.

Miejsce puste po plastrach wyciętych radzi wypełnić sianem, jako ochroną przed stęchlizną i pleśnią; zatwory oblepić gliną i tak zostawić do przezimowania. Autor twierdzi, że pszczoła nigdy nie zmarznie, lecz jeśli zginie w zimie, to z głodu lub choroby. Kończy uwagą, że starzy pszczelarze „przeciwko tej nauce powstawać będą“, ale zapewnia o skuteczności chowania pszczoł podaną metodą.

Zważywszy, że omawiana książeczka napisana była paręset lat temu, trzeba uznać racjonalność uwag i spostrzeżeń, jak: stosunek siły roju do wielkości gniazda, dbałość o czerw i siłę pnia i pewnego rodzaju selekcjonowanie, względnie krzyżowanie pszczoł dla podwyższenia ich zalet.

Sprynia. *Inż. S. Monasterski.*

„Przegląd Ogrodniczy“, miesięcznik ilustrowany (Lwów, Kopernika 20).

Na treść zeszytu lutowego składają się następujące artykuły: Ks. Fr. Kułak: Uwagi o brzoskwini zimotrwałej; S. Makowiecki: Owoce wczesne; Fr. Kowalski: Kwiaty z nad morza Śródziemnego; Dr. Krasucki: Gałęznicz jako tępicel korówki wełnistej; E. Nehring: Warzywa mniej znane; Głosy Czytelników; E. Jankowski: Tydzień w Czechosłowacji; G. Kościński: Ogród a dzieci; Notaty; Pytania i odpowiedzi; Komunikaty i sprawozdania; Cenniki i katalogi.

Na treść zeszytu marcowego składają się następujące artykuły: St. Schönfeld: Nasze owoce a traktat z Czechosłowacją; Ed. Jankowski: W sprawie zasilania drzew owocowych; inż. M. Lityński: Uprawa ziemniaków; Głosy Czytelników; Notaty; M. Borkowska-Kamieńska: Wzory letnich i jesiennych kwietników; Doniczki z torfu; E. Jankowski: Za gęsty siew; J. Biegański: Ciernian cukrowy; J. F.: Jakie pojęcia istnieją u nas w ogrodnictwie; J. Froń: Ogrodnictwo nasze a obce; Pytania i odpowiedzi; Cenniki godne uwagi; Komunikaty i sprawozdania; Cenniki i katalogi.

Różne.

Łapanie roji. Wielu niedoświadczonych pszczelarzy skarży się, że im roje uciekają. I mnie to spotkało, a ucieczce nie przeszkodził ani wystrzał, ani piasek, który rzuciłem na rój, ani sikawka rozpylająca.

Przed 3-ma laty wziąłem się na sposób: kupiłem 5 kropideł, związałem je w jedno kropidło duże, przywiązałem je do żerdzi, długiej na $1\frac{1}{2}$ m. i, kiedy rój próbował uciekać, skropiłem go lekko. Wówczas natychmiast siadał i to tam, gdzie sam chciałem (?).

Mimo, że przy szkole posiadam drzewa owocowe, rój osiada najchętniej na płocie, najczęściej zaś na krzakach porzeczek, na grochu i na fasoli tycznej. Od czasu, jak zacząłem używać wspomnianego kropidła, rój ani razu mi nie uciekł.

Zaznaczam, że roji, latających wesoło nad pasieką, nie potrzeba kropić, gdyż same siadają. Pszczelarz niedoświadczony, skoro tylko rój z ula wychodzi, zaraz kropi. Wynikiem tego jest, że rój wraca do ula, a na drugi dzień ta sama historia. Na trzeci dzień matka traci się i taki to jest pożytek! Sikawka nadaje się tylko do skrapiania roślin i jest droga; kropidło, przezemnie podane, kosztuje tylko 1 zł. 50 gr., radzę go więc używać w razie potrzeby.

Józef Biliński.